

Polski katolicyzm – specyfika i wyzwania. Wybrane aspekty zagadnienia (cz. I)

.....
Polish Catholicism – Nature and Challenges.
Selected Aspects – Part One

*...historia wszystkich narodów niesie w sobie
wezwanie, aby przejść w historię zbawienia.*

św. Jan Paweł II

*Polska od dziesięciu wieków przeżywa
chrześcijaństwo na swój sposób.*

kard. August Hlond

Problem

1050. rocznica Chrztu Polski skłania do refleksji tak nad obecnym stanem polskiej państwowości, jak i polskiej religijności. Polska od początku swego państwowego bytu związała się z chrześcijaństwem, wtedy jeszcze niepodzielonym na różne wyznania. Mimo dziejowych zawirowań pozostała katolicka – także dzisiaj zamieszkujący ziemię Polan to w przeważającej mierze osoby wierzące wyznania katolickiego. Za taki kraj – nie w sensie państwa religijnego, ale wiary jego mieszkańców, głównie większości Narodu – uchodzi w świecie. Niektórzy upatrują w tym wartość, inni wyraz zacofania. Kto ma rację? Pod jakim względem? Dlaczego podziwia się lub wyśmiewa polski katolicyzm? Czy w ogóle poprawnym jest mówić o narodowym katolicyzmie? Jeśli tak, to czy zasadnym jest nazwać polskim katolicyzm Polaków? Czy „polski” znaczy tylko „narodowy”? Co składa się na jego specyfikę? Co z tej specyfiki zachwyca, co zaś zraża? Czy reakcje te są słuszne? Jak dalece? Co należy pielęgnować, co koniecznie korygować? Co przedsięwziąć, aby polski katolicyzm, także w ludziach niewierzących, budził podziw, nie odrazę?

Zagadnienia wstępne

Oczywiście nie sposób w jednym artykule dać wyczerpującą odpowiedź na postawione wyżej pytania. W zasadzie każde z nich domaga się osobnych badań – odwołania do szczegółowych ustaleń i wyciągnięcia wniosków natury bardziej ogólnej. Skąd jednak wziąć dane do takich analiz? Jaką metodą je zdobyć? Polski katolicyzm to rzeczywistość na tyle złożona i zróżnicowana, że można z niej wybrać różne fakty i zbudować przeciwne narracje¹. Które dane wziąć pod uwagę, które pominąć? W jakiej mierze pomagają w tym narzędzia socjologów? W jakim stopniu analizy historyków, filozofów, teologów? Które z nich wierniej odpowiadają badanej rzeczywistości? To poważne pytania natury metodologicznej. Stawia się je, by zaznaczyć świadomość trudności związanych z realistycznym ujęciem podjętego zagadnienia.

Ze względu na charakter tego artykułu – próba ujęcia ogólnych tendencji, także z powodu złożoności faktu polskiego katolicyzmu oraz wad i zalet rozmaitych podejść badawczych – zdecydowano się wykorzystać różnorodne opracowania: od analiz statystycznych po uwagi publicystów. Szerokość tematu, bogactwo literatury przedmiotu oraz ograniczenia objętościowe zmusiły do poprzestania na wybranych autorach i pracach. W celu wychwycenia względnie stałych czynników badanej rzeczywistości wzięto pod uwagę publikacje z okresu ostatniego wieku. Głównym i współczesnym źródłem wiedzy w tym zakresie jest monumentalne dzieło ks. Janusza Mariańskiego zatytułowane *Katolicyzm Polski, ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*², a także praca zbiorowa *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*³. Uwzględniono także teksty autorów uważanych za klasyków podjętego tematu: o. Jacka Woronieckiego⁴, o. Józefa M. Bocheńskiego⁵, ks. Czesława S. Bartnika, ks. Zygmunta Zielińskiego i oczywiście kard. Stefana Wyszyńskiego. Obfi-

¹ Niektóre wypowiedzi ks. Piotr Taras: *Czy „katolicyzm polski” stanowi jakąś całość (jaką?) i czy istnieje jakiś wzór (jaki?) do jego oceny? Co ma być kryterium i ramą odniesienia tej oceny? Magisterium Kościoła? Biblia? Katechizm? Jakiś system teologiczny? Kodeks prawa kościelnego? Określony system kultury, cywilizacji? Osobiste odczucia?* P. Taras, *Problemy oceny polskiego katolicyzmu*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, red. T. Wolek, Warszawa 1987, s. 175.

² Kraków 2011.

³ Red. ks. W. Zdaniewicz, ks. S.H. Zaręba, Warszawa 2004.

⁴ *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, „Prąd” 1–4 (1926), s. 3–6; cyt. za: J. Woroniecki, *U podstaw kultury katolickiej*, Lublin 2002, s. 23–54.

⁵ *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, „Antyk” 1999.

cie skorzystano z wydanego w 1978 r. zbioru tekstów: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*⁶. Uwzględniono także *Raport o stanie wiary w Polsce*⁷ – wywiad rzekę z abp. Józefem Michalikiem.

Analiza tych i innych publikacji pozwoliła znaleźć choć częściową odpowiedź na niektóre z postawionych wcześniej pytań: Czy określenie „polski katolicyzm” jest poprawne i ortodoksyjne? Na czym polega specyfika polskiego katolicyzmu? Jakie wyzwania stoją przed jego członkami? W takim właśnie porządku zostanie omówiony podjęty temat. Najtrudniejszym zadaniem, wykonanym jedynie w sposób przybliżony, okazało się wskazanie tych aspektów polskiego katolicyzmu, które można potraktować jak zbiór cech go charakteryzujących. Uspokaja nieco opinia ks. Zygmunta Zielińskiego: *Jest to łatwe tylko na pierwszy rzut oka, dopóki obywamy się bez porównań do innych narodów. (...) jest jasne, przynajmniej tak długo, dopóki nie sprowokuje się wątpliwości postawienia zasadnych pytań o jego treść*⁸. Przedmiotem materialnym niniejszego artykułu jest zatem rzeczywistość polskiego katolicyzmu, formalnym – kwestia jego istnienia (w tym prawomocności narodowego katolicyzmu), cech charakterystycznych (zalet i wad) oraz wyzwań (rozwijania i eliminowania), celem zaś uzasadnienie tezy postawionej w temacie (częściowo założonej – istnienie takiego katolicyzmu) wraz z próbą aktualizacji ustaleń dotychczas poczynionych. Ze względu na bogactwo problematyki związanej z podjętym tematem zdecydowano się podzielić niniejszy artykuł na dwie części. Pierwsza część, teraz publikowana, obejmuje problematykę istnienia i specyfiki polskiego katolicyzmu, w drugiej zostaną wskazane wyzwania wypływające z ustaleń poczynionych w części pierwszej.

W ramach wstępnych wyjaśnień podaje się, że przez katolicyzm rozumie się światopogląd (zbiór tez o Bogu, człowieku, świecie, działaniu człowieka, sensie życia itp.) oraz związane z nim stosunki społeczne, praktyki, uczucia itp.; przez polskość – związek z duchem Narodu; przez specyfikę – zestaw cech pozwalających odróżnić polski katolicyzm od innej postaci katolicyzmu (nie w sensie absolutnym); w końcu przez wyzwania – zadania, które należy podjąć w celu rozwijania tego, co pozytywne, i eliminowania tego, co negatywne.

⁶ Red. T. Wolek, Warszawa 1987.

⁷ *Przewodniczący KEP Abp Józef Michalik w rozmowie z Grzegorzem Górnym i Tomaszem T. Terlikowskim*, Radom 2011.

⁸ Z. Zieliński, *Katolicyzm polski czy katolicyzm współczesnego Polaka?*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 321.

Istnienie polskiego katolicyzmu

Próbując znaleźć odpowiedź na pytanie o specyfikę polskiego katolicyzmu, należy wcześniej zadać pytanie, czy pojęcie polskiego katolicyzmu nie jest sprzeczne samo w sobie? Gdyby tak było, „polski katolicyzm” byłby nazwą pustą. Z samego bowiem istnienia i użycia nazwy, np. nazwy „żelazny kamień”, nie wynika jego istnienie. Może jest i tak z „polskim katolicyzmem”? Etymologia słowa „katolicki” (καθολική) sugeruje przecieź, że „katolicki” (powszechny) pozostaje w stosunku sprzeczności z „narodowy” (partykularny). Wątpliwości nie budzi mowa o „katolicyzmie w Polsce”, sprecyzowania domaga się określenie „katolicyzm Polaków”, to jednak „polski katolicyzm” traci brakiem poprawności lub ortodoksji. Właśnie, czy określenie to jest dopuszczalne teologicznie? To podejrzenie – podejrzenie o brak ortodoksji – narzuca się zwłaszcza w kontekście istnienia w Polsce Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, który nie jest w jedności ze Stolicą Apostolską.

Jak by nie było, wyrażenie „polski katolicyzm” „zadomowilo się” w polskiej literaturze religijnej. Mówi się także o katolicyzmie niemieckim czy francuskim. Można go bronić, powołując się na zwyczaj językowy i precyzując jego znaczenie za pomocą definicji. Czy jednak rzeczywiście należy uznać to określenie za błędne? Czy jest coś takiego w treści pojęć katolicyzm i naród (w tym naród polski), co czyniłoby określenie narodowy (też polski) katolicyzm poprawnym? Czy jest zatem coś takiego w oznaczanej przez nie rzeczywistości, co stanowi desygnat tego wyrażenia? Aby się o tym przekonać, należy zbadać, czym jest katolicyzm, czym naród (wcześniej społeczeństwo) i jaki jest ich wzajemny stosunek.

Katolicyzm

Katolicyzm to jedno z wyznań religii chrześcijańskiej, która łączy w sobie element nadprzyrodzony (łaska) z elementem przyrodzonym (natura i kultura). Precyzując za o. Bocheńskim, to niejednorodna całość, która obejmuje w zakresie teoretycznym zarówno światopogląd, tj. zbiór tez (treść dogmatyczna i to, co ową treść uzupełnia jako wniosek czy interpretacja); w zakresie praktycznym określone wzorce postępowania, także zwyczaje właściwe różnym kulturom; w zakresie emocjonalnym różnorodne zespoły uczuć religijnych; w zakresie kultu i sztuki bogactwo formy i stylów⁹. Katolicyzm jako doktryna, praktyka

⁹ Por.: J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, s. 46.

i uczuciowość zapodmiotowany jest w człowieku, w ludzkich społecznościach. Czym zatem jest społeczeństwo?

Spoleczeństwo

Spoleczeństwo to byt relacyjny – nie jest ani substancją, ani jedynie zbiorem indywidualów. To indywiduala związane rzeczywistymi stosunkami. Realizują w sobie rzeczywiste cechy, które są ich własnością i jednocześnie czymś wspólnym z innymi indywidualami. Spoleczeństwo zatem to coś więcej niż suma jednostek, to także realne relacje – w indywidualach, między nimi i ku wartościom. To klasa ludzi określona przez ich wspólny stosunek do pewnych wartości. Wartości tych jest niewiele i nadto wzięte są z jednego tylko zakresu (np. społeczeństwo religijne). One stanowią dobro wspólne jego członków, rację istnienia i one społeczeństwo konstytuują¹⁰. Czym zatem społeczeństwo różni się od narodu?

Naród

Naród to społeczeństwo, które łączy ludzi najsilniej pod względem największej liczby cech kulturalnych¹¹. Naród – także za o. Bocheńskim – to *zbiór ludzi związanych wzajemnie wspólnym pozytywnym ustosunkowaniem się do pewnej grupy wartości kulturowych*¹². Spoleczeństwo, przypomnijmy, konstytuuje niewielką wiązkę wartości wziętą z jednego tylko zakresu (np. społeczeństwo religijne), naród zaś wiele wartości wziętych z różnych dziedzin. Ten zespół wartości, których nosicielem jest naród, zwany jest celem specyficznym, kulturą narodową¹³. Chodzi więc o zbiór różnorodnych wartości. I to stanowi dość duże utrudnienie. Naród nie stanowi bowiem grupy społecznej jasno odróżnionej od innych. Nie posiada żadnej tzw. cechy specyficznej (przysługującej każdemu tylko temu elementowi danej klasy). Odnosząc się do życiowych realiów, naród to grupa ludzi, których łączy wspólna rasa psychiczna, wspólne cechy charakteru, obyczaj oparty na wspólnych przeżyciach i wspomnieniach historycznych, wspólne

¹⁰ Por.: tamże, s. 72–75.

¹¹ Por.: tamże, s. 52. Zdaniem C.S. Bartnika, naród to *społeczność żywych ludzi, tworzących ścisły organizm wielkospołeczny, niejako człowieka zbiorowego, o prymacie pierwiastka duchowego i osobowego nad materialnym i przyrodniczym*. C.S. Bartnik, *Walka o Kościół w Polsce*, Lublin 1995, s. 299.

¹² J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, s. 46. Cechą konstytuującą naród nie są rasa, język, terytorium czy zwyczaje, ale ustosunkowanie się do wartości. O. Bocheński zaznacza, że trudno podać zbiór wartości koniecznych do ukonstytuowania się narodu.

¹³ Por.: tamże, s. 74–75. O. Bocheński dostrzegł błędne koło w definiowaniu.

państwo, nade wszystko jednak wspólny cel – obrona, kultywowanie i rozwijanie wspólnych wartości duchowych, w tym religijnych¹⁴. Tym, co go konstytuuje, nie są zaś rasa, zwyczaje, język czy terytorium, ale wspólne ustosunkowanie się do określonych wartości¹⁵, stosunek wobec „narodowych” wartości, kultury narodowej, czyli tego zespołu wartości, których nosicielem jest naród. One jednoczą i decydują – powtórzmy – o kierunku i uprawieniu jego działań¹⁶.

Naród polski w tym rozumieniu to zbiór ludzi, którzy odznaczają się swoistym sposobem reagowania na wartości kulturowe, których są nosicielami¹⁷. Do narodu nie należą ci, którzy tego ideału kulturowego nie uznają¹⁸.

Jaka zatem zależność zachodzi pomiędzy narodem a katolicyzmem?

Katolicyzm a naród

Katolicyzm – jak wspomniano – to wyznanie chrześcijańskie, na którą to rzeczywistość składają się czynniki teoretyczne, praktyczne i emocjonalne¹⁹. Katolicyzm jest uniwersalistyczny w sprawach pierwszorzędnych: pragnie objąć wszystkich ludzi; pod względem celu ostatecznego nie czyni między nimi żadnej różnicy; treść dogmatyczna obowiązuje wszystkich jego członków; posiada jednolitą strukturę na całym świecie; ma te same sakramenty. Jednocześnie nie jest uniwersalistyczny w sprawach drugorzędnych: w zewnętrznych zwyczajach religijnych, liturgii, sztuce religijnej, sposobie reagowania na wartości, typie etycznym, a nawet interpretacji dogmatu (w ramach ortodoksji)²⁰. Z tego właśnie powodu możliwe są, więcej – faktem są, różne – jak to ujął o. Bocheński – *odcienie katolicyzmu*.

Odcienie katolicyzmu dotyczą nie różnic w doktrynie i wpływającej z niej dyscypliny moralnej – *Dogmat jest jeden i nie może być*

¹⁴ Por.: tamże, s. 29, 65, 67.

¹⁵ Por.: tamże, s. 46.

¹⁶ Por.: tamże, s. 74, 78, 91.

¹⁷ Por.: tamże, s. 74–75.

¹⁸ Por.: tamże, s. 84.

¹⁹ Ks. Czesław S. Bartnik rozróżnia pomiędzy narodem chrześcijańskim a narodem katolickim. Naród katolicki według niego to doskonały naród chrześcijański, tzn. pełny chrześcijaństwem, integralny. Kościół katolicki udziela narodowi duchowej i wewnętrznej powszechności. Zob.: C.S. Bartnik, *Problematyka teologii narodu*, w: *Polska teologia narodu*, red. C.S. Bartnik, Lublin 1988, s. 33. Wnikliwsze analizy tegoż autora w omawianej materii zawiera książka *Wprowadzenie do teologii społeczno-politycznej*, Lublin 2006.

²⁰ Por.: J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, s. 46–48. *Nie bez racji porównywał ktoś katolicyzm do gotyckiego tumu z kapliczką dla każdego człowieka. Znajdzie się w nim i to, i tamto. Każdy naród może czerpać pełnymi rękami i, pozostając wierny myśłom przewodnim, tworzyć swoją myśl, swój odcień katolicyzm*. Tamże, s. 49.

*ani polskiej, ani francuskiej wiary*²¹ – ale takich czynników, jak: reakcje uczuciowe związane np. z psychiką danego narodu, specjalizacja etyczna na bazie zasadniczych sprawności etycznych; zróżnicowanie we wnioskach teologicznych (bez naruszania dogmatu, np. tomizm i molinizm w zakresie nauki o łasce): *Dlaczegoż by, w zakresie tezy, które nie są pewne, nie wolno było sprzeciwiać się poglądom przyjętym przez obcych? Zabraniać tego, znaczyłoby skazywać katolicyzm na wieczny bezruch i martwość*²². Nie wszyscy ludzie, w tym katolicy, mają przecież jednakowy charakter, jednakowe obowiązki, nie wszyscy żyją w jednakowych warunkach i czasach. Czynniki te wpływają na postać wiary konkretnego wyznawcy i całych wspólnot: wyczułają poznanie na inne aspekty, domagają się innych sprawności czy realizacji innych wartości²³: *Nie jest więc niemożliwe, by narody kształcąc w sobie odmienne charaktery, kształciły równocześnie szczególne zrozumienie dla pewnych kompleksów zagadnień z zakresu katolickiego światopoglądu. W rezultacie ten światopogląd zostałby w jednym narodzie rozwinięty w tę, w innym w inną stronę. A że rozwijanie światopoglądu to nie tyle kwestia wiary, co jej uzupełnienia przez pracę rozumową, sprzeczności nie będą więc wykluczone*²⁴.

To, co „narodowe”, jawi się zatem jako swoista modyfikacja, także „nadbudowa” na tym, co jest „powszechne”, „uniwersalne”. Partykularyzm w tym ujęciu nie znosi uniwersalizmu, uniwersalizm nie wyklucza partykularyzmu. Można zatem mówić o katolicyzmie powszechnym i katolicyzmach narodowych, a nawet o katolicyzmie danej osoby²⁵. Taki pluralizm katolicyzmów jest postulowany przez katolicką naukę, ponieważ katolicki ideał kultury swą jedność zawdzięcza nie jednokowości wszystkich elementów, ale harmonii różnych jego odcieni²⁶.

Narodowy katolicyzm nie jest zatem zaprzeczeniem katolickiego uniwersalizmu – kultura ogólnoludzka to harmonia różnych odcieni kultur narodowych, zbudowanych na wspólnym ogólnoludzkim podłożu. To coś różnego od zamkniętego i wrogiego wobec innych nacjonalizmu czy próbującego wszystkich zrównać internacjonalizmu²⁷. Więcej: *rozwój światowej kultury katolickiej jest równoznaczny z rozwojem*

²¹ Tamże, s. 45.

²² Tamże, s. 50.

²³ Por.: tamże.

²⁴ Tamże, s. 51.

²⁵ Por.: tamże, s. 50. Warto zaznaczyć, że na gruncie samej wskazanej definicji (nie jednolity, a szeroki zbiór) wolno mówić o różnych katolicyzmach.

²⁶ Por.: tamże, s. 51.

²⁷ Por.: tamże, s. 29–30.

*poszczególnych katolicyzmów narodowych, które na wspólnej podstawie prowadzą swój żywot samodzielny, pod względem drugorzędnych szczegółów odmienny*²⁸. Pisał o. Bocheński: *kultura ludzkości w pojęciu katolickim jest harmonią kultur narodowych i służenie poszczególnym kulturom narodowym jest służbą kulturze przez wielkie „K”*²⁹.

Naród w tym rozumieniu to grupa ludzi reprezentujących specyficzne wartości, stanowiące odcień ogólnej kultury chrześcijańskiej; ludzkość zaś to harmonia odcieni narodowych ukształtowanych na ogólnoludzkim podłożu, które narody mają prawo bronić i rozwijać. W konsekwencji istnienie pozytywnie pojętego nacjonalizmu nie stoi w sprzeczności z uniwersalizmem katolicyzmu³⁰.

Skoro zatem poprawność określenia „narodowy katolicyzm” jest uzasadniona, zadać należy pytanie o istnienie polskiego katolicyzmu.

Polski katolicyzm

Ponieważ istnienie czegokolwiek poznaje się dzięki jego przejawom, koniecznym staje się wskazanie takiego bytu społecznego, któremu będzie przysługiwał zespół cech pozwalający na odróżnienie go od innych bytów społecznych i na nazwanie go polskim katolicyzmem. Co jest zatem polskie? Co stanowi katolicyzm w tym, co polskie? Co typowo polskie w katolicyzmie? Co Polacy rozwinęli, czego nie podjęli z powszechnego katolicyzmu? Co charakteryzuje inne katolicyzmy narodowe, a właściwe jest także dla wiary Polaków? Jaki zestaw cech określa polski katolicyzm?

Jak wspomniano na początku artykułu, trudno podać taki kanon. Badacze tematu są jednak przekonani o specyfice katolicyzmu Polaków. Wśród czynników charakteryzujących katolicyzm w Polsce wyliczają sprawy o charakterze geograficznym, historycznym, socjologicznym, antropologicznym czy konfesyjnym: związaną z polską geografiami i historią rolę obrońcy chrześcijaństwa i misjonarza³¹; pełnienie niezależnej instytucji życia narodowego³² lub funkcji zastępczej względem państwa³³; związek z Narodem³⁴; przywiązanie do Stolicy

²⁸ Tamże, s. 52.

²⁹ Tamże, s. 39.

³⁰ Por.: tamże, s. 58.

³¹ Zob.: tamże, s. 54.

³² Zob.: W. Wieczorek, *Od „Kościoła frontowego” do „Kościoła dialogu”*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 228.

³³ Zob.: tamże, s. 225; J.S. Sito, *Kościół wszczepiony w naród*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 150.

³⁴ Zob.: J. Zabłocki, *Kościół zaślubiony z narodem*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 305.

Apostolskiej i szeroko pojętej tradycji³⁵; niesplamioną pochlebstwem wierność Rzymowi³⁶; masowość; obrzędowość; słowiańską uczuciowość; szczególną cześć dla Matki Bożej (naród maryjny³⁷) czy frasośliwego i miłosiernego Chrystusa itp. Niektóre z nich są szczególnie związane z polskim Narodem i polską sytuacją, inne można przypisać także innym nacjom. Które uznać za istotne?

Specyfika polskiego katolicyzmu

Spośród wielu, i właściwych nie tylko polskiemu katolicyzmowi, cech wybrano te, których zestaw – jak się wydaje – charakteryzuje go i zasługuje dzisiaj na refleksję: więź z Narodem; jego masowość; sentymentalizm połączony z brakiem dociekliwości intelektualnej i konsekwencji w postępowaniu; niszczący wspólnotę indywidualizm; utrzymujący się jeszcze klerykalizm i rytualizm. Wybór tych cech usprawiedliwia poniekąd opinia uznanego w tej problematyce autorytetu, ks. Władysława Piwowarskiego³⁸. Pozostaje się zatem – jak się wydaje – przy cechach dość charakterystycznych, które ulegają dziś przemianom. Podkreśla się nadto świadomość poczynionych tu generalizacji. Polski katolicyzm przecież zupełnie inaczej realizuje się w różnych częściach Polski, w różnych miejscach zamieszkania, w różnych środowiskach, a nawet osobach.

Wszczepiony w Naród

Związek polskiego Narodu z Kościołem, z katolicyzmem, został zadzierzgnięty w 966 r. Przypomina o tym w sposób szczególny 1050. rocznica Chrztu Polski. Związek ten pogłębił się zwłaszcza w ciągu ostatnich 200 lat. Więzy umocniły się spontanicznie, z racji obrony zagrożonego istnienia Narodu i dzielenia z nim jego losów. Właśnie w ten sposób, przez wspólne dzieje, Kościół związał się z Narodem w stopniu rzadko spotykanym. Episkopat polski w 1949 r. nazwał

³⁵ Zob.: Z. Zieliński, *Katolicyzm polski czy katolicyzm współczesnego Polaka?*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 323.

³⁶ Zob.: G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2012, s. 34.

³⁷ Zob.: M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego. Czasy najnowsze 1914–1978*, t. 4, Warszawa 1991, s. 294–295.

³⁸ Artykuł sprzed wielu lat, przypomnijmy jednak, że chodzi tu o ujęcie czynników względnie stabilnych. Wymienia tam następujące cechy katolicyzmu polskiego: otwarty (służący wszystkim Polakom), masowy, hierarchiczno-urzędowy, rytualny, pełniący funkcje zastępcze. Zob.: W. Piwowarski, *Miejsce i rola Kościoła ludowego w społeczeństwie polskim*, „Przegląd Powszechny”, nr 1–2 (1982), s. 61–76.

to historycznym konkordatem Kościoła katolickiego z Narodem polskim. Już wcześniej, przez wieki, gdy brakowało struktur o charakterze świeckim lub gdy ich funkcjonowanie było ograniczone, Kościół podejmował się pełnienia funkcji zastępczych względem struktur państwowych. Te nadzwyczajne zadania nie miały charakteru uzurpacji. Były podejmowane w imieniu Narodu jako wymuszona przez okoliczności interwencja. Ilekroć granice w tej posłudze były przekraczane, tak Kościół, jak i Naród, potrafili przeciwstawić się powstałym nadużyciom³⁹. W dużej mierze dzięki pełnieniu właśnie tej funkcji i w taki sposób wyrósł autorytet Kościoła. Kościół dzielił los Narodu, krzepił i co ważne – nie zdradził⁴⁰. Związanie się Narodu z Kościołem zostało szczególnie pogłębione przez zabory, ale także przez okres dominacji socjalistycznej. Właśnie wtedy, gdy za nieważny został uznany konkordat ze Stolicą Apostolską, gdy Kościół został oddzielony od państwa i stracił dobra materialne, doszło do ponownego zacieśnienia więzi. Znaczącą rolę w tym procesie odegrał program duszpasterski kard. Stefana Wyszyńskiego – odnowienie ślubów króla Jana II Kazimierza Wazy połączone z Wielką Nowenną. Doszło wtedy – tak się to określa – do *Wcielenia Kościoła*. Kościół godząc się na oddzielenie od państwa, nie dopuścił do rozbratu z Narodem. Zewnętrzne ograniczenia pokonywano pogłębieniem wiary i zaufania do Kościoła. Ludzie poczuli się związani z Kościołem i z osobna dokonali dobrowolnego określenia się i zobowiązania. Od tej pory Kościół funkcjonował nie mocą umów dyplomatycznych czy układów politycznych, ale żywej wiary Narodu⁴¹. Będąc z Narodem i dzieląc jego dole i niedole, umożliwił wierzącym wewnętrzną suwerenność, dał oparcie, nadzieję i wizję. Wypadki poznańskie, radomskie i gdańskie, obchody Millennium, a także inne podobne wydarzenia umacniały związek Narodu z Kościołem⁴². W grudniu 1980 r. Prymas Polski mówił: *Gdy państwo jest nieobecne – jak to było w okresie blisko 150 lat niewoli – gdy Naród miał zamknięte usta, gdy wszystko zda się odpłynęło, zostało odepchnięte, zawsze jeszcze pozostawał Kościół*

³⁹ Por.: J.S. Sito, *Kościół wszczepiony w naród*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 149–152; J. Zabłocki, *Kościół zaślubiony z narodem*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 305.

⁴⁰ Por.: W. Wieczorek, *Od „Kościola frontowego” do „Kościola dialogu”*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 227.

⁴¹ Por.: J. Zabłocki, *Kościół zaślubiony z narodem*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 306–312.

⁴² Por.: P. Taras, *Problemy oceny polskiego katolicyzmu*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 184–185.

*i on trwał. Kościół w Polsce nie ma zwyczaju opuszczać Narodu. Nie miał nigdy takiego zwyczaju, nie ma go więc i teraz. I dlatego Kościół musi niekiedy podejmować zadania, które są opuszczone*⁴³. Kościół nie opuszczał, nadto uszlachetniał: *Jesteśmy nie tylko wspólnotą nadprzyrodzoną Kościoła Bożego – mówił kard. Stefan Wyszyński – ale i wspólnotą narodu chrześcijańskiego, w którym działa Kościół. Nieustannie odmienia on narodowe właściwości psychiczne i duchowe Polaków, przez Krzyż i Ewangelię dodając im wartości nowych, Bożych, nadprzyrodzonych. Przez te wartości nasza kultura narodowa staje się kulturą chrześcijańską. Przez chrześcijańskie wartości humanistyczne uszlachetniamy polski humanizm*⁴⁴.

Zdaniem Georga Weigla, ten wyjątkowy związek polskiego Narodu z Kościołem katolickim jest najistotniejszy w jego relacjach z Zachodem: *Żadna z intelektualnych, kulturowych, handlowych, architektonicznych i politycznych więzi Polski z Zachodem nie zaciężyła tak bardzo na współczesnym polskim dramacie, jak najsilniejszy z więzów łączących naród z cywilizacją łacińskiej Europy: rzymski Kościół katolicki*⁴⁵.

Masowość złączona z elitarnością

Z wszczęciem Kościoła w Naród wiąże się druga ważna cecha polskiego katolicyzmu – masowość. Do dziś ogarnia on różne warstwy społeczne. Przez wieki wpływały na to rozmaite czynniki. Na przykład w czasie zaborów w Królestwie Kongresowym wiele członków bezhabitowych zgromadzeń zakonnych pracowało wśród społeczeństwa, przyczyniając się do ewangelizacji różnych środowisk⁴⁶; na Śląsku patriotyczne i społeczne zaangażowanie duchowieństwa sprawiło, że nie zerwano więzi z klasą robotniczą; utrzymano także kontakt między przedstawicielami Kościoła i ruchu ludowego. Dużą rolę odegrali w tym zakresie także kapłani społecznicy, wystarczy wspomnieć ks. Piotra Wawrzyniaka, ks. Augusta Szamarzewskiego,

⁴³ S. Wyszyński, *Kościół w Polsce nie ma zwyczaju opuszczać Narodu*, Przemówienie wigilijne do kapłanów Warszawy, Warszawa, 24 XII 1980, w: *Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980 – maj 1981*. Teksty autoryzowane, Rzym 1981, s. 139.

⁴⁴ S. Wyszyński, „*Te Deum*” *Tysiąclecia młodzieży akademickiej*, Kazanie wygłoszone podczas ogólnopolskiej milenijnej pielgrzymki akademickiej, Jasna Góra, 15 V 1966, w: S. Wyszyński, *Z gniazda orląt*, Rzym 1982, s. 38.

⁴⁵ G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, s. 33.

⁴⁶ Liczba członków tylko jednego spośród 21 zgromadzeń bezhabitowych – „siostr fabrycznych” – wynosiła w pewnym okresie 3000.

ks. Kazimierza Zimmermanna⁴⁷. Po II wojnie światowej błogosławieństwem dla Kościoła okazała się wspomniana już konfiskata dóbr materialnych, w tym folwarków. W efekcie nawet ludność wrogo nastawiona do Kościoła stała się praktykująca⁴⁸. Najślabszą była więc z inteligencją, która w ostatnich stuleciach pozostawała najpierw pod wpływem ideologii epoki napoleońskiej (indyferentyzm, sceptycyzm, hołdowanie wartościom świeckim, przenoszenie elementu patriotyczno-narodowego nad religijny)⁴⁹, a później neopozytywizmu i modernizmu. Sytuację tę zmieniły nieco powstałe w międzywojniu katolickie organizacje. Był to jednak czas zbyt krótki, aby uformować katolicką elitę. Trzeba jednak podkreślić, że po II wojnie światowej właśnie ci ludzie podtrzymywali, od strony laikatu, na miarę możliwości, intelektualne życie Kościoła. Doceniał to Prymas Tysiąclecia, jednak wtedy, gdy na Zachodzie masy skazano na straty, inwestując w formację elit, on postawił na ludowość i masowość polskiego katolicyzmu, na obudzenie w Narodzie duchowych sił i pełniejsze związanie go z Kościołem⁵⁰. Między innymi dzięki temu, zwłaszcza zaś dzięki wcześniej zacieśnionej więzi Naród-Kościół, mimo propagandy socjalistycznej, masy pozostały przy Kościele. To dzieło podjął Jan Paweł II, który nadto zainspirował i pociągnął wielu intelektualistów. Ks. Roman Dzwonkowski podkreśla, że odnotowano wtedy wręcz masowe nawrócenia inteligencji, nawet ze środowisk laickich, do niedawna antyklerykalnych⁵¹. Można było obserwować, jak Kościół „ludowy” przeistaczał się w Kościół „ogólnonarodowy”⁵². Kościół

⁴⁷ Zob.: M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego. Czasy nowożytne 1758–1914*, t. 3⁷, Warszawa 1991, s. 361.

⁴⁸ Por.: E. Weron, *Jak widzę Kościół w Polsce na przełomie roku 2000*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 214–215.

⁴⁹ Por.: *Boski czy ludzki? Kościół w Polsce i na świecie wczoraj i dziś*. Red. Mariusz Deckert rozmawia z ks. prof. Zygmuntem Zielińskim, Edycja Świętego Pawła 2002, s. 274.

⁵⁰ Abp Józef Michalik uważa to za schemat myślowy, który nie do końca odpowiada rzeczywistości, tzn. kiedy przez ludowość rozumie się powierzchowność i zaniedbanie elit. Podkreśla, że Prymas był intelektualistą, po drugie, że był urodzonym społecznikiem, po trzecie, że ten ludowy katolicyzm był pogłębiony i posiadał głęboki zmysł moralny. Zob.: *Raport o stanie wiary*, s. 11–12. Rzeczywiście, treść wielu kazań, przemówień czy listów jest przykładem tego, że nauczanie Prymasa nie było sentymentalną pływizną, ale podejmowaniem i stałym powracaniem do ważnych tematów, np.: *Odpowiedzialność, obowiązki, prawa w życiu Narodu*, Kazanie podczas sumy w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, Jasna Góra, 26 VIII 1980; *Sumienie prawe. U podstaw odnowy życia narodowego*, Kazanie w uroczystość Objawienia Pańskiego, Warszawa, Archikatedra Świętego Jana, 6 I 1981; *Dziś otwarcie mówię: Kościół ratuje Polskę*, Przemówienie na inauguracji VIII Sesji drugiego Synodu Gnieźnieńskiego, Gniezno, 3 XII 1981.

⁵¹ Por.: R. Dzwonkowski, *Katolicyzm wielkiej szansy*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 30.

⁵² Por.: J. Zabłocki, *Kościół zaślubiony z narodem*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 307–308; E. Weron, *Jak widzę Kościół w Polsce na przełomie roku 2000*, w: *Kościół*

przyciągnął więc do siebie ludzi wątpiących i obojętnych religijnie, a sympatyzowało z nim także wiele osób niewierzących. To właśnie w latach 70. XX w. wyróżniało polski katolicyzm z pozycji tzw. prawa wierzeń⁵³. 93,4 proc. społeczeństwa polskiego przynależało wówczas przez chrzest do Kościoła, 90,5 proc. dzieci z pierwszych klas szkoły podstawowej uczęszczało na katechizację, a 58 proc. ze szkół średnich. 91 proc. osób dorosłych określało siebie jako osoby „w zasadzie” wierzące: 8 proc. to ludzie na pograniczu niewiary i ateizmu, 12 proc. to posiadający poważne wątpliwości, 34 proc. – wierzący „krytycznie”, 36 proc. – nieposiadający wątpliwości w wierze. Znaczący to, że wówczas, mimo większej frekwencji w kościołach, społeczeństwo polskie nie różniło się radykalnie pod względem wiary od innych społeczeństw⁵⁴.

Współcześnie polski katolicyzm również jeszcze jest masowy. Według Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego, w 2008 r. 91,5 proc. badanych deklarowało związek z jakąś religią, a spośród tych 97,9 proc. należało do Kościoła katolickiego⁵⁵. Sondaż Polskiego Pomiaru Postaw i Wartości z 2009 r. wykazał, że 18,8 proc. dorosłych Polaków deklarowało się jako osoby głęboko wierzące, 62,5 proc. jako wierzące, 10,8 proc. jako niezdecydowane, ale przywiązane do tradycji religijnych, 5 proc. jako religijnie indyferentne, 2,9 proc. jako niewierzące⁵⁶.

Od dawna postuluje się, że masowość nie powinna wykluczać elitarności. Sytuacja po II wojnie światowej albo uniemożliwiała, albo utrudniała stowarzyszanie się w ramach Kościoła. W miarę upływu czasu coraz więcej ludzi poszukiwało i poszukuje propozycji duszpasterskich odpowiadających ich intelektualnym i duchowym wymaganiom⁵⁷. Sytuacja sprzyjająca rozwojowi organizacji, stowarzyszeń i wspólnot kościelnych zaistniała dopiero po roku 1989. Gdy jednak pojawiło się przyzwolenie polityczne, stopniowo słabło zainteresowanie społeczne. To sprawa bardzo złożona, związana ze zmianą tempa życia, charakteru pracy, emigracją zarobkową itp. Badania z ostat-

polski na przełomie 2000 roku, s. 214–217; P. Taras, *Problemy oceny polskiego katolicyzmu*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 183.

⁵³ Por.: P. Taras, *Problemy oceny polskiego katolicyzmu*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 177.

⁵⁴ Por.: tamże, s. 188–191.

⁵⁵ Por.: J. Mariański, *Katolicyzm Polski, ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, s. 25–26.

⁵⁶ Por.: tamże, s. 35.

⁵⁷ Por.: W. Wieczorek, *Od „Kościola frontowego” do „Kościola dialogu”*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 234.

nich lat wykazują jednak, że *O ile uczestnictwo Polaków w praktykach religijnych, zwłaszcza w niedzielnej Mszy Świętej, można uznać za zjawisko masowe, o tyle przynależność do ruchów i wspólnot religijnych oraz stowarzyszeń katolickich jest na wciąż „zaniżonym” poziomie, nieprzekraczającym 7% w relacji do ogółu członków Kościoła*⁵⁸. Mimo wzrastającej niechęci do stowarzyszania się, jest jednak stale pewna grupa osób mająca większe zapotrzebowanie na modlitwę, formację czy apostołskie działanie. Stanowi to ogromną szansę dla Kościoła. Niestety w ostatnich latach odnotowuje się spadek zainteresowania ruchami samego duchowieństwa. Spotyka się parafie, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, gdzie ruchy albo nie są obecne, albo nie mogą działać, bo „przeszkadzają” normalnej działalności duszpasterskiej⁵⁹.

Należy przy tym pamiętać, że zarówno masy wiernych, jak i odradzające się elity znalazły się w nowej rzeczywistości. Abp Józef Michalik wspominając początek lat 90. XX w., mówił: (...) *odzyskana wolność uwolniła olbrzymią, oddolną aktywność świeckich. Powstało wiele organizacji i stowarzyszeń (...) lecz i nowe zagrożenia pseudonowoczesności, promujące powierzchowność bez głębi chrześcijańskiej antropologii*⁶⁰.

Fideizm poszukujący racjonalności

W publikacjach charakteryzujących polski katolicyzm pojawia się także fideizm jako jego cecha charakterystyczna. Fideizm w czystej postaci to stanowisko uznające poznawalność podstawowych prawd światopoglądowych wyłącznie za pomocą wiary religijnej. Jako taki powstał w atmosferze porewolucyjnej początków XIX w. Był on swoistą reakcją na oświeceniowy racjonalizm, który ubóstwił wręcz rozum, próbując jednocześnie zniszczyć wszelką religię i wiarę w to, co przekracza granice rozumu. Ukształtowane w tym kontekście religijne odrodzenie nacechowane zostało nieufnością wobec rozumu, którego uznanie pojęto jako wyraz pychy. W efekcie wiarę odgrodzono od rozumu i oparto na innych czynnikach. Stanowisko to przybrało postać doktryny, która w 1840 r. została odrzucona przez Kościół. W Konstytucji dogmatycznej o wierze katolickiej z 1870 r. potępiono

⁵⁸ J. Mariański, *Katolicyzm polski, ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, s. 275. W sondażu CBOS z 2005 r. 7 proc. badanych dorosłych Polaków przyznawało, że przynależy w swojej parafii do jakiejś wspólnoty religijnej. Por.: tamże, s. 266.

⁵⁹ Por.: tamże, s. 275–276.

⁶⁰ *Raport o stanie wiary*, s. 9.

tak racjonalizm, semiracjonalizm, jak i fideizm, podkreślając konieczność współpracy rozumu i wiary.

Do Polski fideizm przeniknął z Zachodu dzięki polskiej emigracji. Tendencje te wzmocnił kontekst polityczny, rozkwit romantyzmu oraz – na nieszczęście – odcięcie Polski od wpływów zachodniej Europy w czasie, gdy tam fideizm zaczął się przeżywać⁶¹. W Polsce nie stał się jednak doktryną, był raczej nieświadomym przekonaniem, że *odgrozienie wiary od rozumu jest warunkiem jej doskonałości i że tej ofiary z naszego rozumu właśnie Kościół od nas żąda*⁶². Przekonanie to zakorzeniło się w polskiej rzeczywistości i utrwaliło, mimo intelektualnego ożywienia w międzywojennym katolicyzmie. Nieobecność religii w szkołach w latach socjalizmu, likwidacja wydawnictw katolickich, ograniczenie wolności słowa, cenzura itp. konserwowały to przekonanie. Fideizm Polaków to zatem nie tyle wyraz umysłowego lenistwa, co raczej pochodna historycznych zaszłości⁶³. Tak czy inaczej, skutek był smutny: Polska przez lata nie istniała jako siła misyjna, teologiczna czy reformistyczna⁶⁴.

Stan ten starano się zmienić po I i II wojnie światowej. Najbardziej znane międzywojenne inicjatywy mające za zadanie podnieść m.in. poziom religijno-intelektualny polskiego Narodu to: założenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1918), powołanie Ligi Katolickiej (1920), później Akcji Katolickiej (1930), tworzenie sodalicji mariańskich czy rozwój prasy katolickiej⁶⁵. Kard. Karol Wojtyła zaprogramował podniesienie poziomu nauczania w seminariach duchownych, z jego inspiracji powstały w Polsce Papieskie Wydziały Teologiczne oraz Papieska Akademia Teologiczna. To on zorganizował ogólnopolski kongres teologów i przyczynił się do powstania Dyrektorium Apostolstwa Świeckich. Z czasem zawiązały się Kluby Inteligencji Katolickiej, rozwinął się Ruch Światło-Życie, później przeszczepiono na grunt polski neokatechumenat. Cały pontyfikat

⁶¹ Por.: J. Woroniecki, *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, s. 29–33. Wiersz Adama Mickiewicza *Rozum i wiara* to poniekąd manifest fideizmu.

⁶² Tamże, s. 33.

⁶³ Zob.: S. Swieżawski, *Kościół ewangeliczny czyli szczerze humanistyczny*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 154–156. Należy jednak podkreślić, że już przed II wojną światową powstało wiele ośrodków i organów odnowy mających za zadanie reformę tego stanu rzeczy: szkoła dla kobiet w Kuźnicach (Generałowa Zamoyska), ośrodek dla niewidomych w Laskach (M. Elżbieta Czacka), sodalicje mariańskie, ruch Iuventus Christiana, Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, Akcja Katolicka, działalność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Naukowego Instytutu Katolickiego w Krakowie.

⁶⁴ Por.: J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, s. 106.

⁶⁵ Por.: M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego. Czasy najnowsze 1914–1978*, t. 4, s. 260–261.

Jana Pawła II, a później, po roku 1989, szkolna katecheza oraz rozwój rozmaitych wspólnot, zwłaszcza formacyjnych, systematycznie zmieniały i zmieniają tę sytuację.

Zainteresowanie racjonalnym uzasadnieniem wiary wzrosło w czasach III Rzeczypospolitej w kontekście wzrostu pluralizmu ideowego, rozwoju sekt oraz konieczności ponownego określania własnej religijnej tożsamości. Zwłaszcza w pierwszej dekadzie brakowało dystansu, rozeznania, doświadczenia itp. Ks. C.S. Bartnik tak diagnozował ówczesną sytuację: *Może nie wszyscy Polacy zdają sobie sprawę z tego, że Zachód szuka rynku polskiego na zbyt swoich towarów i swoich idei, nie tylko dobrych, ale i złych. Przede wszystkim uważają nas za kraj prymitywny, który należy za wszelką cenę zdobyć, opanować, i „unowocześnić na siłę”*: aborcja, homoseksualizm, małżeństwa homoseksualne, wolna miłość, rozwody za jedyne 50 dolarów, nawet kilka razy w roku, narkotyki, pesymizm życia, ateizm w sprawie postępu... (...) *Teologowie zachodni (niemieccy, holenderscy, francuscy i inni) chcą rozciągnąć swą naukę na część Europy, żeby osiągnąć glorię „proroków”, głosić Ewangelię społeczeństwa bez Boga, żeby obalić żywy katolicyzm*⁶⁶. Trzeba było wielu lat, aby jakoś zorientować się w nowej rzeczywistości, pośród mnóstwa nowych propozycji czy nieznanymi dotąd mechanizmami funkcjonowania w świecie. Mimo reaktywowania wydawnictw i rozwoju mediów katolickich troska o rozumienie rzeczywistości, w tym wiary, nadal jednak dotyczy elitarnych grup ludzi. Skłonności do „przyjmowania na wiarę” sprzyjają różnorodnym uwarunkowaniom, m.in. tempo życia i związany z tym brak czasu. Konsekwencją tego jest brak merytorycznej debaty, banalizowanie tematów religijnych lub odmawianie im obiektywnego i racjonalnego charakteru, wybiórczość w przyjmowaniu prawd wiary, rozdźwięk między deklarowaną wiarą a codziennym postępowaniem, a nawet odejścia z Kościoła. Fideizm dotyczy także duchowieństwa. Brak należytej formacji filozoficznej czy przekonania co do jej potrzeby i wartości,

⁶⁶ C.S. Bartnik, *Walka o Kościół w Polsce*, s. 128. W 1992 r. tak pisał o antyintelektualnych odruchach w stosunku do nauki religii: *Nie należy uczyć o Bogu i zbawieniu, lecz jedynie o miłości erotycznej, o małżeństwie, higienie seksualnej i o uświadamianiu młodzieży. Religia ma być sprawą czysto osobistą i indywidualną, nie ma żadnego związku z życiem społecznym ani nie może wdrażać w życie publiczne. Nie wolno z religii odpytywać, robić sprawdzianów, stawiać stopni, bo to narusza godność osobistą ucznia i wolność wyznania. Nie wolno mówić o karze Bożej, piekle, o śmierci, bo to powoduje nerwice. Niebo zaś jest bajką dla starszków. Na lekcji religii nie wolno niczego uczyć, rozważać naukowo ani prowadzić pracy intelektualnej, ma to być rozmowa towarzyska, gawęda, co najwyżej równoprawna dyskusja. Dla niektórych katecheta nie może niczego nauczać, zwłaszcza w imieniu Kościoła, bo religia to niepowtarzalne przeżycie jednostkowe, tak że katechizowany wie więcej w tej sprawie o sobie niż katechizujący. To tylko niektóre aspekty. Tamże, s. 261.*

a później ogrom wyzwań duszpasterskich, niekiedy tylko lenistwo, skutkują właśnie takim – fideistycznym – rysem posługi, ubieranym często w szaty pobożności. Stan ten połączony z dobrym świeckim wykształceniem i religijnymi zainteresowaniami laikatu sprawia, że kapłani nierzadko albo wycofują się z polemiki, albo lekceważą teologiczne problemy wiernych. Brak troski o pogłębianie intelektualnej formacji religijnej potwierdzają badania socjologiczne. Ogólnopolski sondaż z 2002 r. dotyczący religijnego czytelnictwa pośrednio potwierdza tę diagnozę: 37,8 proc. katolików oświadczyło, że czyta książki religijne, 62 proc. – że nie czyta, 0,3 proc. nie udzieliło odpowiedzi. Należy przy tym podkreślić, że w grupie deklarujących czytelnictwo 67,3 proc. nie potrafiło wymienić tytułów książek, 14,5 proc. wymieniło Pismo Święte, 2,7 proc. książki dotyczące o. Pio, 1,7 proc. hagiografie, 1,1 proc. publikacje o Janie Pawle II, 0,7 proc. o s. Faustynie, 13,1 proc. inne – m.in. ks. Józefa Tischnera, ks. Jana Twardowskiego, ks. Mieczysława Malińskiego czy Jana Dobraczyńskiego. Podobne wyniki osiągnięto, badając czytelnictwo prasy katolickiej. W całej zbiorowości katolików 39,2 proc. zadeklarowało czytanie prasy religijnej, 62 proc. jej nieczytanie, 0,7 proc. nie udzieliło odpowiedzi.

Sentymentalizm przechodzący w działanie

Zarzutowi fideizmu w stosunku do polskiego katolicyzmu towarzyszy często zarzut sentymentalizmu. Sentymentalizm to stanowisko, zgodnie z którym uczucie jest przynajmniej nie mniej ważnym czynnikiem życia duchowego niż rozum i wola. Jak już wspomniano, na skutek oświeceniowych nadużyć odrzucono rozum jako element, na którym można budować wiarę, a fundowano ją na innych czynnikach, m.in. sferze uczuciowej. Głównym tego szerzycielem stał się Jean-Jacques Rousseau. W ten sposób uczucie stało się jakby trzecim czynnikiem duszy, równorzędnym z rozumem i wolą. Pod znakiem sentymentalizmu rozpoczął się wiek XIX, stając się filozoficznym podłożem romantyzmu i wyciskając na nim piętno bierności i subiektywności. Znalazło to swój oddźwięk nawet w mowie – prawie wszystko zaczęto nazywać uczuciem, nawet Bożą miłość. Uczucie urosło do rangi najbardziej wartościowego czynnika. Sentymentalizm, przeciwstawiając się racjonalizmowi, a współbrzmiąc z fideizmem, przeniknął do sfery religijnej, osłabiając i rozum, i wolę. On również został potępiony przez Kościół.

W Polsce, znów podobnie jak w przypadku fideizmu, przetrwał w postaci niejasnego mniemania – mniemania, że życie religijne sprowadza się do gry uczuć. Niewątpliwie sfera uczuciowa to niezwykle

ważny wymiar ludzkiego życia, także religijnego – liturgia Kościoła jest szczególnym miejscem, w którym uczucia znajdują swój upust – jednak traktowana jako element co najmniej równoważny z rozumem i wolą w konsekwencji generuje bierność i cikliwość. Zdaniem o. Woronieckiego, *kto ludzić się będzie, że motor uczuciowy mu wystarczy, ten daleko w życiu nie zajędzie. Nie wyjdzie on nigdy z siebie i będzie zawsze sentymentalnym mazgajem życiowym*⁶⁷. Więcej, takie pojmowanie i przeżywanie religijności, przy braku oczekiwanych doznań, może generować zaprzestanie praktykowania⁶⁸. Zła zatem nie jest polska uczuciowość, wyrażająca się m.in. w cikliwych pieśniach religijnych, wzruszających nabożeństwach (zwłaszcza pasyjnych i maryjnych) czy rodzących łzę w oku patriotyczno-wojskowych rytuałach, ale jej przeakcentowanie. Sama uczuciowość jest nawet walorem: *My nie jesteśmy narodem intelektualistów* – mówił kard. Wyszyński – *ale narodem, który rozumie sens i wartość serca w życiu rodziny ludzkiej. Dlatego zabieraliśmy głos w dziejach narodów wtedy, gdy brakowało narodom serca*⁶⁹. Słowiański charakter Polaków, a nadto historyczne uwarunkowania – najpierw pozbawienie Polski państwowości, później zepchnięcie Kościoła „do zakrystii” – utrwaliło jednak sentymentalne tendencje, nie sprzyjając tak rozwojowi umysłowej dociekliwości w sprawach religijnych, intelektualnemu jej ugruntowaniu, jak i podejmowaniu dzieł apostoelskich. O. Bocheński nazywał to tzw. katolicyzmem „wegetatywnym”, a jego źródół dopatrywał się w kulturalnym bigosie powstałym na skutek połączenia się światopoglądu barokowego z czynnikami o pochodzeniu luterzańskim⁷⁰. To jednak duże uogólnienie. W Narodzie polskim nie brakowało i wrażliwości, i inicjatyw społecznych. Wspomniani kapłani społecznicy, Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe w Galicji, inicjatywy abp. Józefa Bilczewskiego i bp. Józefa S. Pelczara, później poznańska Katolicka Szkoła Społeczna, Rada Społeczna przy Prymasie Polski (1932) to tylko niektóre przedsięwzięcia, które świadczą o tym, że polski sentymentalizm ma charakter dość umiarkowany⁷¹.

⁶⁷ J. Woroniecki, *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, s. 45.

⁶⁸ Zob.: tamże, s. 37–46.

⁶⁹ S. Wyszyński, *Kościół – Naród – Ojczyzna*, Bydgoszcz 1992, s. 30.

⁷⁰ Por.: J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, s. 110–112.

⁷¹ M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego. Czasy nowożytne 1758–1914*, t. 3, s. 361–362; M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego. Czasy najnowsze 1914–1978*, s. 241–242.

Zmiana sytuacji politycznej, możliwość społecznego angażowania się oraz rozmaite wyzwania związane z transformacją ustrojową umożliwiły, a nawet wymusiły wdrażanie w czyn przeżywanej wiary. Reaktywowanie np. Caritas i zakładanie jego kół parafialnych, szkolnych, prowadzone w parafiach składki, loterie, zakładane stowarzyszenia, rozwój wolontariatu zmienił tę sytuację do tego stopnia, że dziś, przynajmniej niekiedy, lękiem napawa nie brak aktywności, co raczej jej przerost. Czy jednak owo działanie wypływa zawsze z racjonalnego rozeznania? Nadal jednak od „przeżywania”, „czucia”, „lubienia”, „fajności” itp. uzależnia się brzemienne w skutki decyzje dotyczące także życia religijnego⁷². Potwierdza to obserwacja ks. C. Bartnika: *Myślę, że w Polsce nasiliło się szczególnie nieszczęśliwe wiązanie subiektywizmu z emocjonalizmem religijnym. Dla wielu naszych ludzi, skądinąd bardzo religijnych, liczy się tylko emocja, urok osobisty, wrażenie, literatura. (...) Na przedzie musi być słowo Boże, nauka, dogmat, mądrość, kodeks przykazań, praca, zdrowy rozsądek. Religia to uniwersalny i obiektywny obowiązek myśli, mądrości, roztropności umysłu*⁷³. Często relacje i nastawienie do Kościoła mierzy się na podstawie uczuć żywionych do proboszcza. *To nie jest prawidłowa świadomość religijna, ale wszystko może się zmienić*⁷⁴ – pisał ks. Z. Zieliński. O tej postawie Polaków świadczy również słaba znajomość zasad katolickiej nauki społecznej. Nie tylko zresztą sama znajomość, nadto ich popularyzacja, nie wspominając kwestii zastosowań⁷⁵: *Kościół ma i swoje pociemnienie: pewien brak myśli, zwłaszcza poszukiwawczej, brak pełnej odwagi, rozmachu, coś z alergii wielkokulturowej, niepełną obecność społeczną, słabą miłość socjalną, niezaangażowanie państwowotwórcze, dopuszczanie drapieżników i psychopatów do władzy, niekiedy niepracowitość, którą jeszcze lubi nagradzać, no i ogólny emocjonalizm*⁷⁶.

Ten „polski” katolicyzm był zawsze Sarmacki, bez większych uwrażliwień na czysto duchowe wartości, lubujący się w manifestowaniu

⁷² Emocjonalny wymiar polskiej religijności oddaje także część odpowiedzi ankietowanych na pytanie: *Czym dla Pana (i) jest spowiedź?* Oto niektóre: *daje lepsze samopoczucie; jest uspokojeniem, by w razie grzechu nie umrzeć w grzechu; oczyszcza duszę z niepokoju; jest przykrym spotkaniem*. Por.: S.H. Zaręba, *Rytualistyczne zaangażowanie Polaków – regres czy stabilizacja*, w: *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*, s. 74.

⁷³ C.S. Bartnik, *Walka o Kościół w Polsce*, s. 261.

⁷⁴ *Boski czy ludzki? Kościół w Polsce i na świecie wczoraj i dziś*. Red. Mariusz Deckert rozmawia z ks. prof. Zygmuntem Zielińskim, s. 284.

⁷⁵ Por.: W. Wieczorek, *Od „Kościola frontowego” do „Kościola dialogu”*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 235.

⁷⁶ C.S. Bartnik, *Walka o Kościół w Polsce*, s. 166.

*gorących uczuć religijnych, szkoda, że często zbyt chwilowych*⁷⁷ – pisał ks. Z. Zieliński. Czy taki jest nadal? Wydaje się, że w ostatnich latach wiele się zmieniło. Związana z sentymentalizmem bierność zmalała, źródłem zaś aktywności wydaje się być w dużej mierze polskie uczucie, czy lepiej – współczucie.

Indywidualizm porzucający wspólnotę

W kontekście fideizmu i sentymentalizmu pojawia się w publikacjach, choć rzadziej, i indywidualizm – jako kolejna specyficzna dla polskiego katolicyzmu własność. Wydaje się mniej typowa i bardziej współczesna, choć już o. Woroniecki, czyli jeszcze przed II wojną światową, dostrzegł ją w środowiskach inteligentnych. Jest to postawa podkreślająca pierwszeństwo potrzeb wolnych jednostek przed interesami grupy. Wyrasta z rozbicia spójności ludzkiej natury. Badacze zagadnienia wskazują, że wzmocniła ją reformacja, później rewolucja francuska. Reakcją na spustoszenie indywidualizmu był socjalizm. Zarówno jednak indywidualizm, jak i socjalizm są groźnymi ideologiami: pierwszy nie uwzględnia społecznej natury człowieka, drugi jego odrębności. W konsekwencji obydwa stanowiska nie pozwalają na pełny rozwój osobowości. Człowiek jest niepowtarzalną jednostką, naturę ma jednak społeczną. Zlekceważenie któregoś z tych elementów musi prowadzić do wypaczenia osoby ludzkiej. Transformacja ustrojowa oddaliła wprawdzie niebezpieczeństwo socjalizmu, jednak wpływy Zachodu wzmocniły tendencje indywidualistyczne, tak w życiu osobistym, jak i społecznym, także religijnym. Ograniczenie swobód obywatelskich, w tym zakaz zrzeszania się, dobił w Polsce społeczne inicjatywy. Między innymi z tego powodu po 1989 r. dynamicznie wzrosła liczba ruchów, wspólnot czy organizacji religijno-kościelnych. Obecnie – już to zaznaczono – odnotowuje się fazę stagnacji. Proces pluralizacji i indywidualizacji postępuje.

W dziedzinie religijnej indywidualizm przejawia się m.in. zaniedbaniem społecznych form modlitwy (liturgia) czy indywidualistycznymi formami życia duchowego. Przejawów tych jest więcej: pojawiają się nowe formy religijności, które koncentrują się na życiu

⁷⁷ Z. Zieliński, *Katolicyzm polski czy katolicyzm współczesnego Polaka?*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 323. Sarmatyzm jako polski prąd kulturalny rozwijał się od XVI w., lecz w XVIII w. ujawnił swe wypaczenia: megalomanię narodowo-stanową, ksenofobię, poczucie nieograniczonej wolności osobistej szlachty, a także nietolerancję i dewocję. Ostatnie dwa zjawiska niektórzy nazywają pobożnością sarmacką i traktują jako wynik polskiej pobożności barokowej. Por.: M. Banaszak, *Historia Kościoła katolickiego. Czasy nowożytne 1517–1758*, t. 3, Warszawa 1989, s. 309.

wewnętrznym⁷⁸; niektóre z istniejących ruchów nie włączają się w życie parafii; wzrosła tendencja do spędzania niedzieli poza miejscem zamieszkania i poza parafią; problemem staje się wspólny śpiew w czasie nabożeństw; brakuje realnej wspólnoty na Mszy Świętej (brak modlitwy wspólnotowej pod znakiem zapytania stawia jakość modlitwy indywidualnej i życia duchowego) itp. Wspólnota, którą ma stanowić Kościół, społeczność kościelna, staje się coraz bardziej tłumem jednostek⁷⁹.

Zdaniem ks. J. Mariańskiego proces indywidualizacji i subiektywizacji wiary to przejaw utraty spójności w postrzeganiu siebie i świata. Ma on i pozytywne, i negatywne konsekwencje. Pozytywnym aspektem tych przemian jest przechodzenie tzw. religijności „dziedzicznej” w religijność „z wyboru”, negatywnym zaś jej coraz większa wybiórczość i brak spójności⁸⁰.

Wybiórczość w dziedzinie doktrynalno-moralnej – tzw. religijność supermarketu – oprócz wcześniej wspomnianej awspólnotowości, stanowi drugi komponent indywidualizmu, zakłócający w konsekwencji spójność wyznawanej wiary. Ludzie odczuwają potrzebę wartości religijnych – tak to ujęto – sami jednak chcą decydować o ich doborze⁸¹. Normy moralne, a w konsekwencji i postawy, zachowania coraz częściej są pochodną osobistych wyborów, a nie nauczania Kościoła katolickiego⁸².

Pochodną indywidualizmu, nieco inną niż wybiórczość, jest także prywatność. W 1991 r. zwrócił na to uwagę ks. C.S. Bartnik, pisząc o tzw. chrześcijaństwie prywatnym: *prywatne, wstydlive, niewypelniające Chrystusowego nakazu publicznego wyznawania wiary, głoszące „Boga prywatnego”, „Chrystusa czysto osobistego” i rozdział etyki od prawa, legalizując, m.in. zabijanie dzieci nienarodzonych, eutanazję i permisywizm moralny*⁸³.

Od indywidualizmu należy odróżnić fakt zindywidualizowania. Niepowtarzalność człowieka, a także współczesne uwarunkowania sprawiają, że zwyczajowe formy duszpasterstwa nie wystarczają

⁷⁸ Por.: J. Mariański, *Katolicyzm polski, ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, s. 275.

⁷⁹ Por.: J. Woroniecki, *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, s. 46–54.

⁸⁰ Por.: J. Mariański, *Wiedza i wierzenia religijne Polaków*, w: *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*, s. 59.

⁸¹ Por.: W. Wieczorek, *Od „Kościola frontowego” do „Kościola dialogu”*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 233.

⁸² Por.: S.H. Zaręba, *Postawy Polaków wobec zasad moralnych religii katolickiej*, w: *Kościół Katolicki*, s. 105.

⁸³ C.S. Bartnik, *Walka o Kościół w Polsce*, s. 178.

każdemu wiernemu. Poszukiwania tego, co jest dostosowane do jego potrzeb i pragnień należy uznać za pozytywne i całkowicie uzasadnione. Stanowiąc wyraz niepowtarzalności ludzkiej osoby, nie mają nic wspólnego ze wspomnianym indywidualizmem, który jest przerostem ludzkiej wolności.

Paralelizm (wiary i życia) zmierzający ku integracji

Podobnie jak indywidualizm, paralelizm jest konsekwencją zaburzenia w naturze ludzkiej, w jej działaniu. Stanowi on zatem przypadłość bardziej ogólnoludzką niż religijną, jednak w kontekście dość powszechnie funkcjonujących norm religijnych oraz słowiańskiej uczuciowości nabiera szczególnie wyrazistego charakteru. Przez tzw. paralelizm rozumie się tutaj postawę, w której moralność (tzw. życie – czyny) nie zawsze jest ściśle związana z wyznawaną wiarą (doktryną i kultem), czasami nawet rażąco od niej odstaje. Z polskim katolicyzmem wydaje się wiązać także ze względów historycznych. Naturalna ludzka słabość skonfrontowana z wymagającymi zasadami oraz egzystencjalnymi utrudnieniami wygenerowała i utrwaliła patologiczne postawy i zachowania. Zakaz zawierania małżeństw kościelnych, chrzczenia dzieci, praktykowania, a przynajmniej publicznego wyznawania swej wiary, to tylko niektóre z czynników stojących u podstaw schizofrenii religijno-duchowej czasów PRL. Paralelizm życia i wiary jest jednak dziedzictwem dużo starszym niż czasy socjalizmu. Jak zauważono, to sprawa natury, także kultury. Kultura polska przez wieki rozwijała się w niesprzyjających warunkach, najpierw w kontekście „złotej wolności” szlachty, a później rozmaitych zniewoleń. W tych uwarunkowaniach pieniactwo, cwaniactwo, opór czy służalczość uznano z czasem za cnotę⁸⁴. Przyczyn generujących tę patologię jest oczywiście więcej. Niekiedy jest to niedostrzeganie sprzeczności między teoretyczną a praktyczną sferą życia, innym razem brak umiejętności wyprowadzenia praktycznych konsekwencji z wyznawanej doktryny, w jeszcze innym przypadku przerost podejścia uczuciowego nad rozumowym czy utrwalona w społeczeństwie akceptacja owej niespójności.

Wzrostowi religijności, który nastąpił w okresie Wielkiej Nowenny i pontyfikatu Jana Pawła II, nie towarzyszył jednak wzrost poziomu etycznego w społeczeństwie. Utrzymała się masowość i nagminność

⁸⁴ Por.: P. Taras, *Problemy oceny polskiego katolicyzmu, w: Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 181.

moralnie złych czynów, np. naruszania własności, pijaństwa itp. Polskie społeczeństwo, znane z wysokiej religijności, nie odznaczało się lepszym stanem moralnym od innych społeczeństw europejskich. W latach 70. XX w. 58 proc. ludności miejskiej dopuszczało się takich przewinień, jak: jazda „na gapę”, „zabieranie drobiazgów” z pracy, kupowanie „na lewo”, branie „łapówek” itp. 33 proc. obecnych w Kościele, a 52 proc. ogółu społeczeństwa uważało, że przywłaszczenie mienia społecznego nie jest grzechem. Ówczesna elita to 34 proc. – ludzie starający się żyć w stanie łaski uświęcającej, czy 11 proc. – robiący codziennie rachunek sumienia⁸⁵.

Mimo zewnętrznych pozorów, polska religijność okazała się dość powierzchowna, emocjonalna i oparta bardziej na tradycji niż wewnętrznych przekonaniach⁸⁶. Ks. Z. Zieliński wspominając wybory prezydenckie z 1995 r., pytał o jakość polskiego katolicyzmu: *Kiedy wstąpiłem dzisiaj do kapucynów, zobaczyłem sznury ludzi czekających na spowiedź. Młodych i starych. Pomyślałem sobie, co by się stało, gdybym zapytał, na kogo głosowali. Połowa odpowiedziałaby, że na Olka. Właściwie w tym miejscu mamy problem. Czy jesteśmy poważnymi ludźmi?*⁸⁷. Przykładem rozziwienia pomiędzy wiarą a życiem może być także kwestia akceptacji nauczania Kościoła w dziedzinie małżeńskiej i rodzinnej przez badaną, w 95 proc. wierzącą, młodzież: 1/3 aprobuje tę naukę, 1/3 ma do niej zastrzeżenia, 1/3 ją odrzuca. Młodzi chcą być raczej „producentami” norm niż ich adresatami. Według sondażu CBOS z 2009 r. aprobata dla stosowania środków antykoncepcyjnych wyglądała następująco: zdecydowanie dopuszczalne – 39,5 proc., raczej dopuszczalne – 35,1 proc., raczej niedopuszczalne – 13,5 proc., zdecydowanie niedopuszczalne – 6,2 proc., trudno powiedzieć – 5 proc., brak odpowiedzi 0,7 proc.⁸⁸.

*Złudzeniem okazało się pragnienie, że uda się po 1989 roku upowszechnić wartości etyki chrześcijańskiej w szerokim obiegu publicznym*⁸⁹ – w 2011 r. podsumował swe badania ks. J. Mariański. Nie udało się. Nadal więc aktualna jest diagnoza o. E. Werona: *Najwięcej*

⁸⁵ Por.: tamże, s. 188–189.

⁸⁶ Por.: E. Weron, *Jak widzę Kościół w Polsce na przełomie roku 2000*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 221; W. Wieczorek, *Od „Kościola frontowego” do „Kościola dialogu”*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 229.

⁸⁷ Z. Zieliński, *Boski czy ludzki? Kościół w Polsce i na świecie wczoraj i dziś*. Red. Mariusz Deckert rozmawia z ks. prof. Zygmuntem Zielińskim, s. 267.

⁸⁸ Por.: J. Mariański, *Katolicyzm polski, ciągłość i zmiana*. Studium socjologiczne, s. 63, 68.

⁸⁹ Tamże, s. 67.

*niepokoję w charakterystyce Kościoła polskiego musi budzić istniejący ciągle rozdział pomiędzy religijnością a moralnością*⁹⁰.

Rytualizm odkrywający duchowość

Cechą charakterystyczną polskiego katolicyzmu jest także rytualizm, przez który rozumie się tutaj tak spełnianie praktyk religijnych bez dostatecznego łączenia ich z treścią moralną, jak i przewagę rozmaitych celebrazji nad zaangażowaniem intelektualnym i społecznym. Problem ten jest ściśle związany z wcześniej poruszonym paralelizmem. Wydaje się, że i ten rys polskiego katolicyzmu ma swoje korzenie w czasach zaborów i PRL, kiedy kościoły stanowiły oazę polskości i wolności, a sprawowanie sakramentów i wspólnota modlitewna były nielicznymi dopuszczonymi formami kościelnej działalności.

Sama wysoka częstotliwość praktykowania jest czymś pozytywnym. Na przełomie XX i XXI w. ks. S. Zaręba tak komentował przeprowadzone przez siebie badania: *Wykorzystany materiał empiryczny w przeprowadzonej analizie socjologicznej pozwala na sformułowanie ogólnego wniosku, iż w społeczeństwie polskim nadal utrzymuje się wysoki poziom praktyk religijnych*⁹¹. Tym, co niepokoi, jest zewnętrzność kultu i niedostateczny rozwój pluralizmu form życia religijnego. *Praktyki religijne odnośnie do części społeczeństwa przypominają raczej uczestniczenie kibiców w jakimś widowisku, bowiem po wyjściu z kościoła zachowują się jak niewierzący*⁹². Często bowiem nasza wiara jest obrzędowa – diagnozował abp J. Michalik – *a za mało kontemplacyjna i za mało w niej widzialnej dynamiki świadectwa promieniującego na zewnątrz*⁹³.

Dziś daje się zauważyć niewystarczalność sprawowania samych celebrazji liturgicznych czy paraliturgicznych, zwłaszcza gdy są one schematyczne, pozbawione przyzwoitej oprawy muzycznej czy przygotowanej homilii. Zapotrzebowanie na mistagogię i na tzw. duchowość jest większe niż wcześniej. Rozkwitają centra duchowości. Niestety ludzie, często młodzież, nie zawsze znajdują ową duchowość w Kościele. Dlaczego? Owszem, niekiedy jest to związane z błędnymi wyobrażeniami na temat życia duchowego, m.in. ze wspomnianym

⁹⁰ E. Weron, *Jak widzę Kościół w Polsce na przełomie roku 2000*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 221.

⁹¹ S. Zaręba, *Rytualistyczne zaangażowanie Polaków – regres czy stabilizacja*, w: *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*, s. 84.

⁹² Por.: P. Taras, *Problemy oceny polskiego katolicyzmu*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 197.

⁹³ *Raport o stanie wiary*, s. 8–9.

sentymentalizmem, nierzadko jednak bywa to skutkiem braku duchowości nawet samego kapłana. W ocenie o. Andrzeja Napiórkowskiego *Jedną z głównych przyczyn odsuwania się młodzieży, czy też osób o niepogłębionej formacji od Kościoła i jego życia sakramentalnego, i szukania wsparcia w ezoterycznych sektach jest zbyt formalistyczny sposób przeżywania Eucharystii i innych sakramentów*⁹⁴. Rytualizm pozbawiony ducha staje się niezrozumiały, odpychający i niepotrzebny. Rytualizm jednak nie umiera, ponieważ – jak ujął to ks. P. Taras – oprócz obietnicy łask Bożych związane jest z nim także wynagrodzenie duchowieństwa i utrzymanie instytucji kościelnych⁹⁵.

Klerykalizm otwierający się na laikat

Klerykalizm, czyli odsuwanie świeckich od czynnego udziału w katechezie, kulcie czy trosce o sprawy Kościoła, to kolejna wymieniana cecha polskiego katolicyzmu. Wciąż jeszcze dość duża liczba duchownych oraz nadal zbyt mała troska o religijne kształcenie oraz formację laikatu sprawiają, że kapłani wypełniają zadania, które mogłyby być przekazane wiernym. Klerykalizacja również związana jest z uwarunkowaniami historycznymi. Kościół zmuszony bywał uzupełniać braki struktur państwowych lub też bywał pozbawiony możliwości angażowania świeckich w rozmaite przestrzenie kościelnej działalności. Zdaniem o. Weron, nie było w Polsce sprzyjających warunków do ukształtowania się dojrzałego laikatu – nawet międzywojenny czas Akcji Katolickiej trwał zbyt krótko, by wykształcić dojrzałe struktury, a także zmienić mentalność duchowieństwa⁹⁶. Po II wojnie światowej sytuacja szczególnie nie sprzyjała promocji świeckich. Było tak ze względu na różnego rodzaju zakazy, ograniczenia, szykany, także próby infiltracji środowiska kościelnego.

Współczesna sytuacja jest dziedzictwem minionej epoki. I dzisiaj w wielu parafiach świeccy nie są dopuszczani do funkcji przewidzianych dla nich przez kościelne prawodawstwo. Nie tworzy się rad parafialnych lub – to nader pomysłowe – po prostu ich się nie odnawia. Gdzie są, ich działanie bywa marginalizowane⁹⁷. *Wiele wskazuje na to, że większość decyzji podejmowanych przez duchowieństwo nie*

⁹⁴ A. Napiórkowski, *Współczesny Kościół i ponowoczesny świat*, Kraków 2015, s. 230.

⁹⁵ Por.: P. Taras, *Problemy oceny polskiego katolicyzmu*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 180.

⁹⁶ Por.: E. Weron, *Jak widzę Kościół w Polsce na przełomie roku 2000*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 218–219.

⁹⁷ Por.: J. Mariański, *Katolicyzm polski, ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, s. 277.

*jest konsultowana z wiernymi, jest im tylko komunikowana*⁹⁸. Na skutek dziesiątków lat totalitarnego zniewolenia *Przyzwyczajeni do samodzielnosci księży nie umieją lub nie chcą otworzyć się na szerszą, czynną obecność świeckich, ciągle mają coś do ukrycia przed nimi, świeccy z kolei nie kwapią się do podejmowania poważniejszej odpowiedzialności...*⁹⁹ – zauważyła Elżbieta Firlit. Czy jest to jedynie wynik historycznych zaszczości? W sposób zupełnie zaskakujący wyjaśnia to S. Swieżawski. Klerykalizm, jego zdaniem, wiąże się z fideizmem, ten z kolei jest wygenerowany przez zarzucenie wykładów z metafizyki, co powoduje wzrost przekonania o agnostycyzmie i sceptycyzmie. Agnostycyzm i sceptycyzm wzmacniają zatem fideizm, ten zaś generuje klerykalizm¹⁰⁰. O. A. Napiórkowski zapewnia jednak, że mamy dzisiaj do czynienia z *rozpoczętym już procesem odchodzenia od eklezjologii instytucjonalnej, a przechodzenia do rozumienia i współtworzenia Kościoła – wspólnoty (communio)*¹⁰¹. Poniekąd wymusza to zmniejszająca się liczba księży, sióstr zakonnych oraz wzrastające zapotrzebowanie na różnorodność praktyk religijnych i kościelnej działalności.

Zakończenie

Pierwsza część podjętego tematu, którą stanowi niniejszy artykuł, dotyczyła zagadnienia istnienia polskiego katolicyzmu (w tym prawomocności narodowych katolicyzmów) oraz jego specyfiki. Z pewnością można stwierdzić, że określenie „narodowy katolicyzm” – przynajmniej w zaprezentowanym tu sensie – jest poprawne logicznie i dopuszczalne doktrynalnie. Takim jest również nazwa „polski katolicyzm”. Czy jednak realnie istnieje to, co jest teoretycznie możliwe? W celu znalezienia odpowiedzi na to pytanie odwołano się do wskazanych we wstępie artykułu publikacji, których autorzy potwierdzają postawioną w temacie artykułu hipotezę. Na jakiej jednak podstawie to czynią? Co świadczy o tym, że rzeczywiście istnieje polski katolicyzm? Jak wcześniej zaznaczono, pytania te dotyczą w istocie cech,

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ E. Firlit, *Parafia w społecznej świadomości*, w: *Kościół katolicki na początku trzeciego tysiąclecia w opinii Polaków*, s. 164.

¹⁰⁰ Por.: S. Swieżawski, *Kościół ewangeliczny czyli szczerze humanistyczny*, w: *Kościół polski na przełomie 2000 roku*, s. 165–166.

¹⁰¹ A. Napiórkowski, *Współczesny Kościół i ponowoczesny świat*, s. 227.

zespołu cech i to takiego, który odróżniałby polski katolicyzm np. od niemieckiego. Analiza tekstów pozwoliła na wyłonienie szeregu rozmaitych własności polskiego katolicyzmu. Jest ich wiele i dotyczą rozmaitych aspektów z zakresu np. geografii, historii, socjologii, teologii itp. Kierując się przede wszystkim kryterium statystycznym i opinią specjalistów, ale także osobistymi przeświadczeniami, wybrano zestaw tych, które wydają się razem specyfikować rzeczywistość polskiego katolicyzmu. Zrezygnowano przy tym z podjęcia cech doktrynalnych, które choć ważne w opisie polskiego katolicyzmu, np. maryjność czy pasyjność, są mniej istotne w kontekście obecnych tendencji i zachodzących przemian. I w tym aspekcie zostały uwzględnione (np. w związku z fideizmem i sentymentalizmem). Jak zaznaczono, zestaw tych cech nie ma charakteru niepodlegającego dyskusji. Jedną z wybranych własności wydaje się cechować wyłącznie, przynajmniej w określonym sensie, polski katolicyzm – wszczęcie w Naród; inne określają także inne, lecz chyba nie aż tak liczne z narodowych katolicyzmów – masowość, klerykalizm, rytualizm; jeszcze inne dotyczą wielu, z tym że w innym stopniu i w innych proporcjach realizują się w tamtych odcieniach katolicyzmu – fideizm, sentymentalizm, indywidualizm. Należy przy tym pamiętać, że oceny stanu rzeczy związane z tymi określeniami mają charakter względny i przybliżony¹⁰². Podkreślono to dodatkowo, ukazując dynamiczny charakter dostrzeżonych charakterystyk (np. fideizm poszukujący zrozumienia). Pewność stawianych tez osłabia nadto charakter artykułu – chęć wskazania ogólnych tendencji. Zestaw ten wydał się specyficzny dla polskiego katolicyzmu i warty refleksji w kontekście współcześnie zachodzących procesów. To właśnie – wyzwania, wskazanie pastoralnych implikacji stwierdzonego stanu rzeczy – będzie przedmiotem kolejnego artykułu, stanowiącego kontynuację rozpoczętych tu dociekań.

¹⁰² Przy wydawaniu jakiegokolwiek oceny bierze się pod uwagę wiele składników, z których nie wszystkie dotyczą zakresu, czasami bardziej intensywności (tzw. racjonalizm niemieckiego katolicyzmu związany jest pewnie nie tyle z lepszym – np. w stosunku do Polaków – ugruntowaniem doktryny, co raczej z ogólnymi tendencjami intelektualnymi, dojrzałą tradycją teologiczną, dialogiem z protestantyzmem czy uznanymi wydawnictwami). Nadto rozmaite uwarunkowania oraz konfiguracja czynników składających się na rzeczywistość danego katolicyzmu sprawiają, że takie a nie inne spośród nich, właśnie w ich kontekście, stają się mniej lub bardziej rozwinięte, a w konsekwencji mniej lub bardziej zauważalne.

Summary

The material object of the article is the reality of Polish Catholicism whereas the formal object is its existence (including the legitimacy of national Catholicism), characteristic features (positive and negative qualities) as well as challenges (development and elimination). The article also attempts to justify the main idea of the title (which partly assumes the existence of such Catholicism) and to provide updated findings on the issue. Due to the variety of aspects related to the topic, the article is divided into two parts. The first, discussed here, deals with the existence and characteristics of Polish Catholicism, while the second one will demonstrate some of the challenges that result from the findings in the first part.

It can clearly be stated that the definition of national Catholicism – at least in the meaning presented here – is logically correct and doctrinally acceptable. This also holds true for the name of Polish Catholicism. A study of the texts reveals numerous characteristics of Polish Catholicism. Those selected in the article point to the specific nature of Polish Catholicism: rooted in the nation, mass in character, demonstrating fideism, sentimentalism, individualism, ritualism and clericalism. The combination of those features is subject to discussion since their assessment is of relative and of approximate value. This is stressed by the dynamic nature of the characteristics in question (e.g. fideism seeking understanding, clericalism opening up to the laity). The article does not intend to put forward firmly-established indisputable claims as it merely attempts to indicate general trends. However, the group of features presented here seems to best describe Polish Catholicism and is worthy of consideration in the context of processes taking place at present.